

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równole-
gła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.

OGŁOSZENIA
za rządędek (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XII.

Bytom G.-S., 4-go Listopada 1902.

Nr. 44.

**Robotnicy! Organizacya, łączenie się,
jest wam koniecznie potrzebne! Przystę-
pujcie do Bytomskiego „Związku”!**

Górnictwo knapszaft górnośląski

miął w r. 1901 — 102 530 członków, podczas
gdy w roku 1900 — 94 995.

Członkowie i pracodawcy zapłacili w roku
1901 składek 7 milionów 546 tys. 32 m. 47 fen.
W roku 1900 tylko 4 miliony 858 tys. 16 m.
92 fen. Majątek knapszaftu podniósł się z 14
milionów 673 tys. 297 m. 46 fen. na 18 mi-
lionów 101 tys. 366 m. 45 fen. Ruchomości
mają wartość 5 milion. 375 tys. 163 m. 6 fen.

Zarząd donosi w sprawozdaniu rocznem,
które starsi knapszaftowi powinni omówić
z członkami, że zaprowadził najrozsądniejsze u-
lepszenia, przebudował lazarety, powiększył
liczbę lekarzy, poprawił jedzenie po lazare-
tach, posprawił wózki na sprężynach dla
większych kopalń i hut do knapszaftu nale-
żących i t. d.

Knapszaft zmienił statut o tyle, że in-
walidzi mogą pobierać połowę renty
za okaleczenie (Unfall) oprócz tego, co
im się z knapszaftu należy.

Dawniej knapszaft zabierał całą rentę
za okaleczenie (Unfall), a dopłacał tylko, je-
żeli renta knapszaftowa była wyższą, aniżeli
renta za okaleczenie.

Mniej uprawnieni członkowie pobierają na
pogrzeb w razie śmierci żony lub dzieci ślu-
bnych.

Sekcja VI górniczego cechu zawodowego
(Unfall) ma osobny urząd, osobne biura, oso-
bnych urzędników. Już nie jest połączona
z knapszaftem, jak do roku 1901.

Knapszaft wydał na inwali-
dów, wdowy i sieroty w roku 1901
3 miliony 160 tys. 952 m. 88 fen. Chorych

było 32 705, a pobrali 406 843 mk. 49 fen.
zapomogi.

Majątek knapszaftu wzrasta w
ostatnich latach znacznie. Czy by nie można
pomyśleć o podwyższeniu renty in-
walidzkiej, aby wystarczała na dosta-
teczne utrzymanie inwalida i jego rodziny?

Niech członkowie knapszaftu o tem po-
mówią z współbraćmi i napiszą do redakcyi.

Przedewszystkiem niechaj jednak przy
wyborach wybierają o ile możliwości światłych,
tęgiech współbraci robotników na
starszych knapszaftowych. Za
dwa lata, a więc najpóźniej w roku 1904, ma
zostać uchwalone prawo, według którego wy-
bory starszych knapszaftowych muszą się
odbywać na kartki. Tak oświadczył
minister Möller.

Francuski strejk górniczy

został omówiony w parlamencie. Większość
posłów była za tem, aby rząd zabrał się
do załagodzenia sporu.

Socyalistyczni rządowcy nie
potępili jednak wysłania wojska do
obwodów strejkowych, i o to gniewa się so-
cjalistyczny berliński „Vorwärts” w nr. 252.

Posłowie wywodzili, że od końca roku
1898 do połowy roku 1900 podniosła się cena
tony węgla o 10 do 12 franków, to znaczy,
że prawie się podwoiła. W roku 1901
pozostała cena mniej więcej na tej samej wy-
sokości.

Dywidendy akcyonariuszów w
(posiedzicieli) kopalń wskutek tego podniosły
się w roku 1898 do 1899 z 40 na 60 milio-
nów a w roku 1899 do 1900 na 105 milionów
franków. Oprócz tego odłożyły spółki akcyj-
ne w tym samym czasie co rok 180 milionów

franków do funduszu rezerwowego, z którego będą brały pieniądze w razie potrzeby, n. p. wielkiego nieszczęścia, złych czasów i t. p.

Zarobek wypłacony robotnikom podniósł się co prawda w roku 1898 o 11 milionów franków, 1900 o dalsze 21 milionów, i to z 183 milionów na 215 milionów. Lecz trzeba zważać na to, że w r. 1898 było 5000 robotników więcej, a w r. 1900 dalsze 9000 robotników więcej, a liczba szycht podniosła się o $3\frac{1}{5}$ miliona. Zarobek tych 5000 w jednym a 14000 robotników w drugim roku, zapłatę za 3 miliony szycht należy od owych 32 milionów odliczyć. Wtedy wynosi podwyższenie zarobku tylko 17 milionów franków, podczas gdy pracodawcy mieli o 265 milionów więcej zysku.

Stosunki są takie: Pracodawcy wypłacili robotnikom 215 milionów franków zarobku, 105 milionów zabrali jako dywidendę a 180 milionów franków odłożyli do funduszu rezerwowego.

Pracodawcy co prawda twierdzą, że ceny węgla w roku 1902 spadły, dla tego musieli zarobki o 10 procent obniżyć. Choćby cena węgla trochę spadła, to przecież pracodawcy nagromadzili tyle funduszu rezerwowego, że nie zubożeją, gdyby z niego coś ubrali, a nie ubierali, urywali z zarobku robotników na korzyść swojej dywidendy.

Posel Jaures nawet twierdził, że urywanie zarobku w obwodach Pas de Calais i Loire wychodzi na powiększenie zysku pracodawców. Posel Bazly, dawniejszy górnik i przywódca organizacji, opowiadał, że w r. 1851 utworzono spółkę w Bethun z kilku milionami kapitału. Ta spółka miała w r. 1896 $2\frac{1}{10}$ miliona franków zysku, a w r. 1901 aż 12 milionów! Spółkę w Lens założono w r. 1855 z 3 milionami kapitału, na który jednak tylko 900 000 franków wpłacono. Zyski były tak dobre, że każdą akcyę, opłaconą tylko 300 frankami, podzielono na 100 części. Na taką setną część wpłacono więc 3 franki (czyli 2 m. 40 fen.) Dziś sprzedawają tę 3-frankową setną część po 655 franków, a dywidenda wynosi od tych 3 franków dziesięć razy tyle, bo 30 franków!

To są niesłychane zyski!

Przyjaciele pracodawców twierdzili w parlamencie, że rząd za mało broni pracodawców. Na to prezydent Combes się ich zapytał, czyby sobie życzyli, aby wprost bez wszystkiego strzelano do strejkujących? Przecież dosyć wojska wysłano, bo nawet do

Montceau les Mines, gdzie górnicy (14 000) nie strejkują, wysłano 600 żandar-mów, kilka szwadronów konnicy i kilka batalionów piechoty. W obwodzie Allier żandarmi chodzą po domach i namawiają strejkujących do pracy, choć żandarm przecież nie na to, żeby pracodawcy pomagali, choć mu nie do tego, czy kto pracuje lub strejkuje!

W końcu wyrazili posłowie rządowi swoje zaufanie, a socjaliści z Jauresem głosowali za rządem!

Rząd francuski został przyciśnięty do muru przez strejki. W tych czasach nakazał minister marynarki Pelletan, aby po warsztatach marynarki zaprowadzić ośmiodzinną szychtę na próbę a władze marynarki mają się porozumiewać z organizacjami robotników.

Prezydent ministrów Combes powołał do siebie przewodniczącego organizacji pracodawców, który się nazywa Darey, i wydział organizacji robotników. Darey oświadczył, że organizacja (związek) pracodawców nie ma prawa do zawarcia układu. Jest to stary, znany, ale lichy wykręt tejże organizacji. Gdyby była dobra wola, to by i droga do układu się znalazła a zarządy kopalń by się na to zgodziły. Combes przeto zwrócił się do zarządów kopalń.

Organizacje robotników zgodziły się na pośredniczenie i rozstrzygnięcie sporu przez prezydenta ministrów. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie do prokuratorów, aby strejkującym wytaczali procesy z ostrożnością. Prokuratorzy nie mają nigdy żądać nadzwyczaj surowych kar na gwałtowników strejkujących, lecz sprawować swój urząd bez względu na strejk, nie dla zemsty lub dla skutecznego odstraszenia robotników od strejku. Nigdy też nie mają winnych strejkujących stawiać zaraz przed sąd, lecz po zwykłym czasie śledztwa.

Delegaci strejkujących udali się do generalnego prokuratora, aby wypuścić aresztowanych robotników. Prokurator to przyrzekł. Żandarm Breuil, który w Terrenoire zastrzelił dwóch robotników, będzie o to sądzony przez sąd wojskowy.

Rozruchy w Dunkierce były znaczne. Bomba dynamitowa, rzucona pod wóz kolejki ulicznej, wyrządziła wiele szkody a narobiła wiele strachu pomiędzy ludnością. Kupcy żądają odszkodowania za splądrowanie sklepów i domów.

W Dunkierce, Calais, Havre, Boulogne, Marsylii wrócili robotnicy portowi do pracy.

W Dunklerce, gdzie przyszło do krwi przelewu, protestuje organizacja robotników przeciw temu, żeby zorganizowani robotnicy popełniali gwałty.

Strejk amerykański.

„Zgoda“, gazeta polska wychodząca w Chicago, pisze pomiędzy innemi:

W Milwaukee władze szkolne kazały podobno uczniom przynosić ze sobą codziennie do szkoły po dwa kawałki drzewa dla palenia w piecach. W Chicago lud zaczął zdzierać bruk drewniany na ulicach; płoty i deski z pięknie malowanymi ogłoszeniami zaczęły znikać tajemniczo nocami.

Bieda, ścisk o węgiel był wielki.

Gazety zaczęły coraz śmielej rozprawiać o objęciu kopalń przez rząd, i kupnie ich przymusowem przez naród i t. d. Jeden z członków magistratu miasta Chicago oświadczył wręcz, że miasto ma prawo zabrać węgiel prywatny, aby utrzymać w ruchu pompy, zaopatrujące miasto w wodę. Nareszcie burmistrz miasta Detroit, Maybury, rozesłał telegramy do gubernatorów różnych stanów i burmistrzów większych miast z zaproszeniem na naradę, mającą się odbyć w Detroit w celu obmyślenia środków przeciwko „głodowi węglowemu“. Był to pierwszy krok samopomocy ludu na wysoką skalę, pomyślany poważnie i wykonany z należyłą energią.

Lud miasta Cleveland urządził wielki wiec, na którym wprost domagano się od rządu zabrania kopalń węgla twardego na rzecz państwa.

Jednocześnie wielu prawników i polityków zaczęło publicznie zabierać głos w tej sprawie. Senator Mason z Illinois, wzywał prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby zajął się tą sprawą. Różni prawnicy w różnych pismach twierdzili, że konstytucja stanu Pennsylvanii pozwala rządowi tego stanu na zajęcie kopalni, choćby za pomocą wojska. Inni znowu byli tego zdania, że prokurator państwa ma prawo posłać do kopalni swego komisarza i kazać mu rozpocząć kopanie węgla w miejsce zbankrutowanych właścicieli. Jeszcze inni oświadczaali, że spółki węglowe utraciły swoje prawa do kopalń w stanie Pennsylvanii, gdyż nie czynią zadość głównemu ich warunkowi, a mianowicie obowiązki kopania i sprzedawania węgla. Najśmielsi zaś, najdalej idący w swych wywodach przema-

wiali wprost za tem, aby w danym wypadku nie zważać na prawne przeszkody, lecz od razu zastosować prawo wojenne, t. j. ogłosić stan oblężenia w okręgu węglowym i rozpocząć gospodarkę w imieniu ludu.

„Głód węglowy“ jest klęską publiczną dostatecznych rozmiarów, aby usprawiedliwić środki najdalej idące.

Konstytucja stanu Pennsylvanii wyrażnie upoważnia rząd stanowy do zajęcia kopalni węglowych na rzecz narodu. Gdyby Pennsylvania była uczyniła ten krok stanowczy i przystąpiła do jego wykonania, gubernator Stone mógłby zwrócić się do prezydenta z prośbą o pomoc.

Bez wezwania zaś ze strony gubernatora stanu prezydent Roosevelt mógł wkroczyć tylko w takim razie, jeżeli uzna stan panujący w Pennsylvanii za rodzaj anarchii, z którą władze miejscowe nie mogą sobie dać rady.

Zdaniem „Zgody“, pod anarchią, czyli bezrządem nie należy rozumieć li tylko stanu krwawych zaburzeń. Okoliczność, że węgiel, to jest artykułu potrzebnego dla życia, nie wydobywają właściciele z ich własnej winy, jest także bezrządem, bezładem, a więc anarchią.

Pojęcie ładu, czyli porządku społecznego wymaga, aby bogactwa natury nie leżały odłogiem, skoro lud potrzebuje ich do życia. Gdyby n. p. jeden człowiek skupił całe zboże w kraju, zamknął je w swych składach i uparł się, nie sprzedawać ani ziarna ludziom, którzy są gotowi zapłacić za nie słuszną cenę, byłby to objaw bezładu, czyli anarchii. Głodzenie bowiem ludzi przez jednego człowieka lub całej bandy ludzi jest zbrodnią społeczną. Państwo w tym wypadku przysłoby do składów tego człowieka ze swoim kluczem, otworzyłoby je przemocą i rozprzedało zboże. Nie widzimy żadnej różnicy między zbożem i węglem. Jak tam, tak i tu banda osobników zamknęła na klucz należące do niej „prawem kaduka“ naturalne spichlerze z węglem i odmawia sprzedawania go ludowi. Jak tam, tak i tu obowiązkiem państwa jest przyjść ze swymi kluczami, otworzyć i zacząć sprzedawać.

Dla czego strajk?

„Dziennik Milwaukee“ pisze:

Republikańskie pisma chwalcące obecnie w każdym numerze błogosławieństwa kapitalistycznej gospodarki, twierdzą niejednokrotnie, że los górników w Stanach Zjednoczonych jest

znakomitym, a w ostatnich czasach próbowano nawet skorzystać z rozgoryczenia wywołanego „węglowym głodem“ i odpowiedzialność za takowy zwać na barki strajkierów.

Spis z roku 1890 podaje następujące cyfry o ilości zatrudnianych górników, wysokości czasu roboczego i płac w okręgu twardego węgla:

Robotnicy pracujący na dniówki na wierzchu.

Przodownicy i dozorczy	564;	pracowali	291 dni po	2.71 dol. przeciętnie.	Rocznie	788.61 dol.
4.720 rzemieślników	„	357	„	1.91	„	490.87
23.799 wyrobników	„	198	„	1.28	„	255.42
170 chłopców	„	185	„	0.62	„	114.70

Pod ziemią.

737 przodow. i dozorc.; pracow.	291 dni przeciętn.	dzienna płaca	3.05 dol.,	rocz.	887.55 dol.
36.639 górników	179	2.39	„	427.81	„
35.376 pomocników górnicz.	184	1.64	„	301.76	„
4.770 chłopców	189	0.88	„	158.40	„

Ogółem zajętych było w kopalniach 123 tys. 676 ludzi. Przeciętny zarobek roczny takowych stanowiło 314.21 dolarów. Rozliczwszy czas roboczy według kalendarza rocznego, to wypadnie na wykształconego górnika 1.17 dolar czyli około 5 marek dziennie a na jego pomocnika 76 centów. A od roku 1890 stosunki w obwodach węglowych pogorszyły się. Podczas kiedy w r. 1890 było jeszcze 200 dni roboczych, liczba takowych spadła w r. 1896 na 174, w r. 1897 na 150, w r. 1898 na 152 i w r. 1899 na 173. Równocześnie nie zmniejszała się liczba robotników, lecz nawet powiększyła w słabych latach. W r. 1891 przy najwyższej liczbie dni roboczych, bo 203, zatrudnionych było tylko 126.350 robotników. W r. 1896 przy 174 dniach roboczych, znajdowało się w kopalniach 184.991 robotników, w r. 1897 przy 150 dniach roboczych było 149.884 ludzi.

Tak wygląda dola górnika w cyfrach; górnika, którego bezczelni wyzyskiwacze nazywają anarchistą i podpalczem, aby go pozbawić przychylności ogółu.

Ale tego dokazać nie potrafią!

Obečne stosunki.

Pracodawcy nie chcą wypowiedzieć pracy niezorganizowanym robotnikom, którzy podczas strejku pracowali lub byli chętni do pracy. Wiele strejkujących robotników wskutek tego jest oburzonych, nie chce pod takim warunkiem powrócić do pracy.

W Srodę wysadzono 5 domów dynamitem w powietrze a usiłowano spowodować wykołajenie dwóch pociągów. Podczas rozruchów zastrzelono jednego żołnierza, kilku raniono a kilku chętnych czyli „skabów“ strasznie pokaleczono.

Dnia 27-go Października b. r. odbyła komisya, która spór rozstrzyga, pierwsze posiedzenie. Sędzia Gray przewodniczył i oświadczył, że górnicy mają w przeciągu trzech dni przedłożyć swoje żądania, tak, jakoby skarżyli pracodawców. W Czwartek, 30-go Października miało się odbyć drugie posiedzenie w Scranton.

15 000 strejkujących nie chce pod takimi warunkami pracować. Około 150 000 górników jednak już pracuje. Pracodawcy spodziewają się, że jeszcze przed 1-szym Listopadem będą codzien wydobywali 65 do 75 000 ton węgla, jak dawniej.

LISTY.

Z kopalni „Maks.“

Często się zdarza, że nie można dziury nabić za pomocą gliny, którą państwo dostarcza, ponieważ ta glina jest licha, mokra, piaszczysta. Wskutek tego łatwo cyndra zamoknie a dziura nie odejdzie, i dla tego jest niebezpiecznie po zapaleniu zbliżyć się do przodku, dopóki nie wystrzeliło. Na wystrzelenie zaś nie można przecież do nieskończoności czekać, bo chodzi o to, aby wydać „col.“ Tak tedy przytrafia się, że górnik w pośpiechu, z obawy przed karą, gdyby „cola“ nie wydał, nabija dziurę za pomocą papieru, do którego nasypie kurzu. To jest ostro zakazane przez wyższy urząd górniczy, ponieważ może nastąpić eksplozja (wybuch) węglowego kurzu. Co prawda, nie wiem, czy by się u nas kiedyś zdarzył taki wybuch kurzu węglowego, bo tutejszy węgiel jest twardy i piaszczysty, i nie można go przepalić na koks. Dla tego niejeden z niebezpieczeństwa sobie nie robi i nabija dziurę tytkami.

Zjeżdżacz urzędowy czyli żandarm górniczy — jak p. Bernhardt takiego urzędnika nazwał — patrzy górnikom ostro na palce, czy nabijają tytkami. Nie pyta się jednak, o ile wiem, czy górnicy mają dobrą glinę do nabijania. Państwo powinno dostarczyć suchej, tłustej, dobrej gliny, bo tylko taką możemy dziury dobrze nabijać. Jeżeli glina licha, a dziura nie odeszła, to łatwo może się zdarzyć nieszczęście, gdy się górnik do przodku zbliży, aby zobaczyć, co się dzieje. Jest przepis, jak się zachować w takim razie, ale tego przepisu nieraz wykonać nie można, gdy się chce wydać „col“, gdy chce się mieć jaki taki zarobek, a szychty nie przedłużać. Zjeżdżacz dobrze by zrobił, gdyby więcej pilnował pracodawców, aniżeli nas biednych górników, bo my już nie wiemy, jak mamy przetrwać naszą ciężką robotę. Dobrze by zrobił, gdyby n. p. przybył po strzelaniu ku przodkom, bo wtedy dym i swąd stoi, jak mur, a zamało jest powietrza, gdyż i młynki mało co pomogą. Od złego powietrza bolą nas głowy, że aż wytrzymać nie można. Trzeba by może nerwy mieć ze stali, toby jeszcze się może głowa zawracała.

Dobrze by było, gdyby też chciał przybyć na wyjazd, który według tablicy ma być od godz. 3 do 6. Wyjazd jednak nigdy prędzej się nie rozpoczyna, aż po szychcie, aż wyciągną wszystek węgiel, wtedy, gdy wszyscy górnicy są na podszybiu, mniej więcej o godz. 5 do 6. O godz. 3 jeszcze nikt nie wyjechał z tych, co mają sychtę 10-godzinną. Sychta górnika trwa przeto od 5½ godz. rano do 5 godz. po południu — to ma być 10-godzinna sychta — a jest 11½ godzinna! Państwo powinno dać trzeci szyb osobny dla zjazdu i wyjazdu robotników, a na dwóch szybach może bezustannie wyciągać węgiel, aby już jak najwięcej zysku miało. Gdyby był osobny szyb dla górników, toby nikt nie spieszył na podszybie, aby na pierwszą windę się dostać i jak najprędzej z pod ziemi wyjechać, ale pracowałby przez całą sychtę, bo by wiedział, że o każdym czasie wygodnie sobie może wyjechać.

Z Baildonhuty.

Nie można już milczeć dłużej o położeniu tutejszych robotników. Dnia 6-go Paźdz. br. rozpoczęto w niektórych oddziałach na jedną sychtę pracować a około 50 robotników wypisano na karcie, ponieważ ci mają dla braku zamówień na placu pracować. Z powodu tego wielu robotników pobrało papiery, a tych,

k którzy od wojska poprzychodzili, nawet już nieprzyjęto do pracy, chociaż przed służbą wojskową tam pracowali. Twierdzą urzędnicy, że nie ma obstalunków, zamówień, a w gazetach czytamy, że górnośląskie fabryki mają dobry odbyt. Urzędnicy na Baildonhucie sobie wybrali tylko tych dobrych robotników, którzy pilnie pracują. Nie chcę tu pisać o tych dobrych robotnikach, ponieważ się znajdują pomiędzy nimi tacy, którzy nie mają sieczki w głowie, ale muszą milczeć, aby nie paść ofiarą, nie stracić chleba dla siebie i swojej rodziny.

Hutmistrz p. Siekiera powiedział robotnikom, że będą radzi, jeżeli przodownik (Fordermann) zarobi 3 m., inni 2.50 m., a chłopcy 1.20 m. na sychtę. Dla czego jednak żądają ci panoczkowie od tych dobrych robotników, żeby pracowali do 8-mej godziny wieczorem, kiedy taki brak zamówień? Otóż rzecz prosta, mamy przy złych czasach pracować we dnie i do nocy, choć teraz już tyle przez jedną sychtę zrobimy, co dawniej przez 3 sychty nie byli w stanie zrobić. A kto tak popsuł stosunki? — spyta może który. Odpowiedź taka: Nowe patentowe wynalazki, i dobrzy robotnicy, którzy nie zważali ani na siebie, ani na swych współbraci. Czy kto już śniadanie lub obiad spożył albo nie, nie pytali, ale gonili za pracą — a teraz, można powiedzieć, jeden drugiego goni i zabija się nadmierną pracą i pozbawia swego kamrata chleba powszedniego. Czy i urzędników wydalają z pracy? Albo czy im myta pourywają, tak jak p. Siekiera robotnikom obiecuje, o tem nie nie słysząc. P. Siekiera byłby mógł spółce Baildonhuty ze swego myta coś odstąpić. Niechby sobie p. Siekiera biegał po hucie i napędzał was, wy więcej niż robić nie możecie. Możecie wciąż robić, a jednak nie potrzebujecie gonić jeden drugiego. Gdy nie będziecie nad miarę nad rozum robili, to będzie p. Siekiera musiał więcej robotników zatrudniać, a wasi współbracia będą mieli pracę, będą mieli chleb dla siebie i rodziny. (Zobacz artykuł „Maszyna“ w ostatniej „Pracy.“ Red.)

Do was się odzywam, kochani bracia robotnicy! kiedyż to ocucicie się ze snu? Nie widzicie już ani tego, że rodzina waszych współbraci pragnie chleba, bo go nie ma tyle, żeby największy głód zaspokoić mogła? Po co tyle pracujecie, po co tak gonicie? A wy, którzy chętnie chcecie pracować do 8-mej godziny wieczorem, żeby wam panowie za nadgodziny płacili, przyznajcie się do tego, że

wasi kamraci powoli z głodu umierać muszą, bo wskutek tego nie mają pracy, ani chleba! Mógłbym tu po imieniu i nazwisku napisać tych, którzy sobie dłuższej szychty życzą, bo podsłuchiwałem ich, gdy z piwa wracali, a tak się pokrzepili po szychcie, że jeden drugiego prowadzić musiał. Gdy się takiemu mówi o gazecie i zachęca go się do czytania takowej, to ma krótką odpowiedź, że nie ma tyle, żeby mógł za nią zapłacić, albo że nie ma czasu czytać. Tacy to są niektórzy bracia robotnicy. Pouczajmy ich, gdzie i jak możemy.

Królewska Huta,

Z fabryki wagonów.

Niedawno obchodziliśmy setni jubileusz naszej huty. Generalny dyrektor p. Junghann powiedział przy tej sposobności, że robotnik ma pierwsze miejsce przy tej uroczystości, bo jego pracą wszystko stanęło. Kazał nam szychtę jubileuszową wypłacić. Za to dziękujemy. Ale mimo tego, że my robotnicy mamy pierwsze miejsce mieć, pewien urzędnik ostro sobie z nami postępuje, jakoby inne czasy nastały po jubileuszu. Niedawno bowiem w jednym tygodniu aż trzech robotników poszturchał tak, że parę metrów odlecieli, i to pomiędzy żelazem, gdzie by się mógł upadający poszturchany pokaleczyć, gdyby był upadł. Prosimy p. dyrektora Sugga, aby to zakazał.

Bracia! Wiecie, o co chodzi. Taki wrocławski hakatysta będzie nami tak poniewierał! Oby jeno się nie omylił! Mógłby zostać ukarany przez sąd, ażby mu bardzo było niemiło. Nie dajmy się, ale pokażmy mu, że nie pozwalamy na takie postępowanie. Dbajmy o naszą osobistą godność, bo nie jesteśmy niewolnikami, lecz wolnymi obywatelami.

Stare Zabrze.

Często się zdarza, że mię członkowie „Związku bytomskiego“ znieważają, ponieważ się teraz w Zabrzu zebrania nie odbywają. Mówią, że się teraz o zebrania wcale nie troszczymy, albo że „Związek“ już teraz nie chce nic działać.

Szanowni bracia robotnicy, nie moja w tem wina. Chodziłem od sali do sali, i chciałem salę wynająć, ale daremne były moje trudy, gdyż żaden posiedziciel nie chciał sali nam wynająć. Jeden mówi, że mu policya grozi, inny znów, że jeżeli by bytomskiemu „Związkowi“ salę wynajął, toby musiał po zebraniu chodzić, bo policya odebrała by mu muzyki i wesela. Więc, bracia robotnicy widzicie, że „Związek“ musi coś działać, kiedy go się

tak boją. Przeciwnicy nasi każdy krok nasz pilnie śledzą, ażebyśmy się do kupy nie schodzili i nie pouczali się o naszych sprawach. Wiecie dobrze, że tej nauki nam wszystkim bardzo potrzeba.

Najlepiej by było, żebyśmy naszego grosza robotniczego nie nosili do posiedzieli sali. Nie chcę wprowadzić robotnikowi szklanki piwa albo i pogawędki zabraniać, bo robotnik-współbrat przecież człowiekiem jak i ja i inny, więc nie będzie kamieni gryzł i wodą maścił, ale bracia, pokażmy posiedzicielom sali, że dbamy o naszą osobistą godność i chodźmy tam, gdzie nie ma sali. Kto z nami, my z nim, a jeżeli policya posiedzicielom sali w czemś przeszkadza, niech się zażala do wyższej władzy.

Muzyki i wesół policya nie urządza, choć jest już 27 policyantów w naszej gminie, tylko nasza ludność, my robotnicy, więc od nas są oberżysci zależnymi, a nie od policyi, bo w razie potrzeby nad policyą jest sąd!! Kto porządnie, według praw, swój proceder jako oberzysty prowadzi, ten się niczego obawiać nie potrzebuje, a jeżeli będą na niego naciskać, niechaj się odwoła do sądu. Policya nie będzie chodziła tańczyć i pić, żeby posiedziciela sali utrzymać. Jeżeli do tych panów oberzystów chodzić nie będziemy, to się może i sale na zebrania znajdą i zaraz się dowiecie, bracia robotnicy, dlaczego się teraz zebrania nie odbywają.

Jeden z kasyerów.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę!“

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Pod przewodnictwem prezydenta Wilhelmiiego przyboczna rada urzędu statystycznego dla spraw robotniczych, odbyła niedawno pierwsze posiedzenie. Do tej rady należą urzędnicy, członkowie rady państwa i posłowie, wybrani przez parlament. Byli obecni pomiędzy niemi posłowie Letocha i ks. Hitze.

Dawniej tylko komisya zajmowała się statystyką robotniczą czyli spisywaniem wszystkich ważnych szczegółów o szychcie, święceniu niedziel i t. d. Niedawno utworzono osobny urząd statystyki robotniczej, co prawda jeszcze jako część ogólnego urzędu statystycznego.

Należy dążyć do utworzenia osobnego „urzędu pracy“, który by niezależnie od innych urzędów mógł się zajmować wszelkimi sprawami robotniczymi.

W Austriackim parlamencie czeski poseł Kłofacz stawiał wniosek, aby rząd się postarał o pracę dla robotników w Pradze. Minister kolei Wittek oświadczył, iż rząd to czyni, o ile ma pieniądze. Parlament uchwalił, aby rząd pomagał w całym kraju, o ile może.

W Czechach zachodnich ruszają się górnicy. W Neusattel odbyły się narady delegatów, wysłanych przez górników z 22 szybów. Wszyscy się skarżyli na urywanie zarobku i na przedłużanie szychty, która według prawa ma być dziewięć-godzinna. Jakkolwiek skargi były ogólne i wielkie, to jednak nie postanowiono strejku, lecz przede wszystkim uchwalono agitować za powszechną organizacją, bez której nie można się bronić przed urywaniem zarobku i innymi krzywdami. O przedłużaniu szychty mają delegaci (mężowie zaufania) organizacyi z każdego szybu napisać sprawozdanie i nadesłać je do zarządu organizacyi. (Z tego mogą sobie górnicy na Górnym Śląsku wziąć przykład. Piśmienne prawdziwe spisy tego, co boli, należy nadsyłać do zarządu organizacyi, zanim się coś rozpocznie!)

W Anglii stosunki robocze się pogorszyły. Przeciętnie licząc nie było w ostatnich 10 latach tak źle, jak teraz. Pogorszenie nastąpiło mianowicie przy budowie okrętów i maszyn. Natomiast po kopalniach jest dużo pracy, a po fabrykach przemysłu tkackiego się stosunki poprawiły. 221 związków z 553 870 członkami liczyły w Wrześniu 27 522 członków bez pracy, to jest 5 procent, podczas gdy w Sierpniu było tylko $4\frac{1}{2}$ procent, a w Wrześniu 1901 było tylko $3\frac{2}{3}$ procent. Zarobek zmniejszył się u 134 997 robotników, i to u każdego przeciętnie o 82 fen. na tydzień.

Drobne wiadomości.

* Na kopalni Brzozowickiej wybrano starszym knapszaftowym sztygara Günthera.

* Bismarckhuta będzie za rok 1901/1902 rozdzielała 10 procent dywidendy, choć to rok lichi dla przemysłu żelaznego. Zeszłego roku rozdzieliła 12 procent. Zysk wynosi 1 milion 166 tys. 90 m. (w roku po-

przednim 1 mil. 280 tys. 39 m.) Na zużycie budynków i maszyn odpisano czyli odłożono z czystego zysku 480 000 m., tyle co w roku poprzednim. Kapitał akcyjny wynosi 6 milionów marek.

* Gliwice. Spółka Huldshińskiego nie będzie rozdzielała dywidendy za rok 1901/1902. Odłoży cały zysk, 766 tys. 666 mk. 30 fen. do funduszu rezerwowego.

* Westfalia. Na początku Listopada b. r. odbędą się wybory do sądu górniczego procederowego dla oddziałów Recklinghausen, Dortmund-Zachód, Witten, Herne, Gelsenkirchen, Wattenscheid, Essen I i II i Oberhausen. Nasi górnicy powinni się zaraz tą sprawą zająć i postawić zdolnych kandydatów. Jeżeli wszyscy przybędą na wybory, wtedy niejeden nasz może zwyciężyć.

Uważajcie na wybory do sądu procederowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich kamratów!

Nieszczęścia.

* Na kopalni „Zyczenie Jadwigi“ połamały spadające węgle górnikowi Stamuszowi nogę i pokaleczyły go dosyć niebezpiecznie na twarzy.

* Na kopalni „Konkordia“ zasypało węgle ładowacza J. Cziurę, który odniósł pokaleczenia na głowie i twarzy. Rannego odwieziono do lazaretu knapszaftowego.

* Na kopalni „Paulus“ spotkało górnika Glucha nieszczęście. Wskutek zawczesnego wybuchu naboju odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że musiano go odwieźć do lazaretu knapszaftowego. G. liczy 48 lat i jest ojcem czworga dzieci.

* Galicya. W Borysławskich kopalniach wosku ziemnego wybuchł pożar. Dwóch ludzi zginęło.

Rozmaitości.

* Najgrubsze pokłady węgla na ziemi odkryto w Australii, w Queensland. Tam nad rzeką Callide w dziewięciu szybach znaleziono pokłady od 12 do 42 stóp grubości. (Górnośląskie pokłady sięgają mniej więcej 10 metrów (30 stóp.)

Prosimy podać ten numer „Pracy“ innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najelegawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać „Pracę“, co nie jest trudno!

Na wsparcie dla walczących wydalonych formierzy w Kolonowskiej

złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: J. O. z Star. Górecka 30 f. Z Lipin przez p. Teofila Dokupina: P. Maniura 50 fen., Wilhelm Jan. 50 fen., Leopold Kw. 1 m. (drugi raz), Antoni Mi. 75 fen., Paweł Ros. 30 fen., razem 3,65 mk. z dopiskiem: Kto może, niech jeszcze choć czeskim formierzom pomoże! Od braci hutników przez W. Dyrde z huty Miłości 7 marek. Franc. Gaw. z Laurahuty 50 fen., Fr. Sch. z Bytkowa 50 fen., Wojciech Kozok z Miechowie 50 fen. Bł. Ad. z Kol. Glasin 1 m., Gieła 20 f., Piecka Jan 1 m., Piecka Marcin 20 f. W kasie Bytomskiego „Związku“ złożyli: Na ręce p. Wojciecha Wieczorka z Rybnika: B. N. z Nied. 30 f., L. M. z Nied. 50 fen., K. R. K. Gla. 30 fen., K. S. z Rad. 1 m., B. R. z Nied. 1 m., Dz. z Raj 30 fen., jeden królik z Smol. 20 fen., kolporter Wieczorek z Rybnika 1 mk., razem 4,60 mk., przez Sobieraja J. Z. 60 fen., J. K. z Bobru 50 fen., Maryanna Podlejska z Roźdzenia 1 m., przez J. Słórska z Kr. Huty: P. M. 30 fen., Mikoł. Nie. 30 fen., z kopalni Laury: K. S. 50 fen., T. P. 20 fen. Prosimy o dalsze składki.



Chorych na nogi

szczególne z żyłami ociekami, żylakowemi wrzodami, mokreimi wyrzutami, suchymi wyrzutami, opuchniętymi nogami i innymi chorobami nóg, leczy bez bólu, bez operacji, bez spoczęcia w łóżku

Henryk Kochheim, Bytom,
ul. Cesarska (Kaiserstr.) nr. 6c,

znawca lekarstw przyrodniczych.

Przyjmuje codzień od 8—12 i 2—5 godziny.

Znawca lekarstw przyrodniczych pan Henryk Kochheim został wykształ. przez lekarza spec. od chorób nóg Dr. med. Strahl'a w Hamburgu i od niego na Bytom sam upoważniony, leczyć chorych na nogi podług metody dr. Strahl'a. Pierwsze badania stanu choroby są bezpłatne, bo nie przyjmuję należytości, jeżeli się sam nie przekonam, że mogę udzielić pomocy.

Co dopiero wyszło z druku
III. wydanie pomnożone z 6 ilustracyami
książki pod tytułem:

Starosta weselny.

Zbiór
przemówień, piosenek i wierszy
do użytku

starostów drużbów i gości
przy godach weselnych.

ZEBRAŁ JOZEF GALLUS.

Cena egzemplarza oprawnego 1 mk.,
z przesyłką 1,10 mk.

Wydawnictwo „KATOLIKA“ w Bytomiu
(Benthen O.-S.)

Ostrzeżenie!

Czy to nie oszustwo? Tak pytał jeden z wiernych przyjaciół kotwicy, gdy nam donosił, że w pewnej aptece otrzymał, pomimo że wyraźnie żądał kotwicznego Pain-Expelleru jednakowoż jakiś nieprawdziwy wyrób, i że aptekarz, gdy mu otrzymany i w zaufaniu na sumienną obsługę nie obejrzały preparat jako nieprawdziwy zwrócono, nawet odmówił przyjęcia z powrotem. Coś podobnego w rzetelnym handlu zapewne nie zachodzi. Dowodzi to znowu, że należy zawsze nie tylko wyraźnie żądać

„Kotwicznego Pain-Expelleru“

ale i podany fabrykat dokładnie obejrzeć i prędzej nie płacić, dopóki się nie przekonamy o istnieniu sławnej marki fabryczn.



„kotwicy“. Za swoje prawdziwe pieniądze ma każdy prawo żądać też prawdziwego fabrykatu, a prawdziwym jest tylko preparat oryginalny „kotwiczny Pain-Expeller“. A zatem ostrożnie przy kupnie!

F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt w Turynii.

Z wojny burów z anglikami

bardzo ciekawe opowiadanie z walki

„O wolność i życie“

jest już do nabycia w naszej ekspedycji i u pp. agentów. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. Kto zamówi 10 egzemplarzy otrzyma jedenasty egzemplarz w nagrodę i przesyłkę franko.

Pieniądże najlepiej przesyłać przekazem pocztowym. Adresować należy:

„KATOLIK“ Benthen O.-S.

Z powodu powiększenia mojego składu bieliżny, dywanów i chodników, zamierzam znacznie zmniejszyć mój skład

materyi na ubiory

i następcza się moim Szanownym Odbiorcom bardzo korzystna sposobność zakupna po rzeczywiście bajecznie niskich cenach.

Handel towarów rękodzielniczych i modnych
Juliusz Süßmann, Królewska Huta,
narożnik ul. Meitzen i Cesarskiej.

Szkoła domowa dla dziewcząt

w Berlinie przy ul. Wilhelma 10, wykształca dziewczyny w trzech- i czteromiesięcznym kursie naukowym na panny do dzieci, pomocnicze gospodini, panny i lepsze służące domowe i następcza im po ukończeniu kursu dobre posady w najlepszych domach pańskich. Dla zamiejscowych tania pensja. Przyjęcie następ. każdego pierwszego i piętnastego w miesiącu. Prospekt darmo. Zarządczyni pani **Erna Grauenhorst**, Berlin, Wilhelmstr. 10.

Ks. Bonezka

Stary kościół Miechowski.

Za nadestaniem 85 fenygów w znaczkach przesyła tę książkę

Wydawnictwo „Katolika“

Obrączki ślubne, złote,
już od 7,50 mk.
polecą

Stanisław Beszczyński,
Katowice, ul. Grundmanna 5

Nakładem „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Czcionkami drukarni „Katolika“.
Odpowiedzialny redaktor P. Dombek. Wszyscy w Bytomiu.